

AWS

Przeł. 1/19

Juvenilia Wisławy Szymborskiej
Własne utwory literackie, rysunki
oraz listy do rodziców.

Rys., up.

1930-1934

i. b. d.

BŁYSK REWOLWURU

Ujanna siedziata na sofce mocno rozmyslana. I miata nad
czem rozmyslac! Miata dwuch narieczonych! Cwel oswiadczyl
jej sie wkoraj. Prawit jej takie kaplementy, ktorych ona nie
znosita, Przyjeta go tylko ze wzgledu ze byl milionerem. Leoz
Ujanna kochata wiecej Ramona! O... Ramon jest taki piekny!
Mity! Napewno ja wiecej kocha!

Ujannę jednak dreczyta mysl - dlaczego przyjeta Cwela,
gdy sie jej oswiadczyl? a dlaczego Ramon kupet nie jej sie jes-
cie? przeciez on ja kocha!

Nagle drzwonek przerwat jej te smetne rozmyslania.

Porwata sie z miejsca. W drzwiach ukazal sie Ramon. W rekach
trzymal piekne, lososowego koloru roze i pieknych piercionek
z matemi rubinkami.

Ujanna porzerwieniat - "on" mi sie przyrzedit oswiadczyc -
pomyslota z lekkim usmiechem na ustach i rekata, - Ach Ra-
monie! z wielkim niepokojem orzekalam na ciebie! i jockby nie nie

wiedząc dodata - A dlaczego ta obrączka i te róże? - Wtedyś Pamo
pocotował ją w rękę i rękę z wielką czułością - Dla ciebie droga,
dla ciebie kochana! Oto wszystko czem obdarzyć cię chciałem!

Byłaś dla mnie najdroższą i najpiękniejszą kochanką z ca-
łego świata, Eljamno!

Czy dozwolisz najmilsza, byśmy zostali aż do śmierci śtaćkami
razem, przez obrączkę tą i przez ślub? Czyż nie chcesz byś ty
na droga Eljamno została żoną moją, którą bym kochał nad
wszystko, i którą bym miłował nad życie swoje?

Eljamno, czy porzucisz szczęście, które, by nie opuściło
nas do końca życia!

My byśmy byli śtaćkami przez szczęście i pomyślność na zawsze
Jam byłoby najlepiej razem, miałabyś wszystko co chcesz, ko-
chana i najpiękniejszą!

Czy przyjmiesz mnie Eljamno najpiękniejszą ze wszy-
stkich kobiet? Czy pokochasz mnie choć odrobinę?

Czy odrzucisz mnie!

O! - Ramonie zawołata Eljanna! - Kocham cię nad wszystko!
I przyrzekam że będę ci wierną żoną - mówiąc to przytulita
się do Ramona!

Nagle ustypzeli za sobą gniewny czyjś śmiech.

Oboje ujęli (za) pana niskiego wzrostu oniergrabnym no-
sie i przyprawionych oczach.

Eljanna zbladła - To jest Ewel Ross, który mi się oświadczył
weronaj ale ja odwołam oświadczenie - rzekła do Ramona
Krienuwera,

P. Ross na tą wiadomość rzótkt, że rtosci i krukmat - Coos?
pan jest narzeczonym Eljanny? - Tak - rzekła za Ramona
Eljanna i więcej przytulita słiczna główkę do jego ramienia.
Ewel mruknął coś niestworumiatego trzasnął drzwiami i wy-
szedł.

Ramon i Eljanna stali jeszcze chwile nie mówiąc do siebie
Wkoncu Eljanna szepnęła - Czy myślisz że on się zemści na
nas? - Ramon nic nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się

lekko, choć w duszy coś z tego przeżuwa.

Eljanna tego uśmiechu nie spostrzegła i mówiła dalej:

Ach ten Ewel! jak on smiał przyjeść do mego mieszkania! Jak smiał! Ale ja, jak go spotkam kiedy, to będzie pamiętała tak mu nagadalam!

Lesista wcale nie jest przystojny... Nawet jest wstępnym! Nie-
nawidzę go!

A ty Ramonie jesteś bardzo miły! Ja kocham ciebie! Ciebie ja miłuję! Jesteś zresztą bardzo przystojny... a Ewel! to na-
wet szkoda myśleć!

Mówiąc to upatrzyła się z zachwytem w Ramona, który
spojrzał na zegarek i rzekł - Oj już ósma godzina? to ja już
muszę iść! A więc, zegnaj najłodnia moja! - to mówiąc wy-
szedł.

Minęło kilka dni. Ramon dawno nie przychodził do Eljanny,
która już tylko ze śmiechem mówiła o zdarzeniu z Ewelem

na zimnego trupca... Nawet go nie widziata bo kom-
nata tonela w ciemności i mroku, tylko posmata
po błysku rewolwru. Ramon cześć tej ten rewolwer
pokazywał i mówił: Jak nie posłubisz, mnie ~~do~~
do grobu, to, się zastrzelę!..

A tymczasem zastrzelit ~~je~~ Ewela. Pewnie już ule-
ciała z niego dusza ponieważ już się nie ruszał.

- - - -

Eljanna (~~steta~~) westchnęła poctną pierściami.

Wareszcie!

I procatowali się.

W.S.

Mitose górala.

4

Ballaola

Gdy słońca ostatnie promienie
Padają na ziemię mgłą rosnutą,
Ja, przechadzam się po górach
Z moją ukochaną Domutą.

Ach! Gdyby było trzebra
Oddałbym jej całą swe miłość
Ach! Gdyby tylko chęta
Zapadłbym się pod ziemię.

Staliśmy na szczycie Gierlachu
Ona śmiejąc się rzeźbiła
Ach co byś zrobił kochany
Gdybym od ciebie uciekała

Nagle śnieg zawirował, a ta w przepaść upadła
Zostatem sam... a Ona
Bliska swą śmierć
Zgadła

N. i r.
a t w p w
z s. e
u n s c.

W.S.

Na pięknej brzości szyć
Peretki bityszą się
Powiedza że piękne drewno
Tak lub nie.

A na jedwabnej sukni
Są naszyte burstyny
Czy jest coś piękniejszego
Nad serduśko drewniny?

Na białych ciałnych rękach
Słońca złote bransolety
Czyś widział kiedy w zupie
Drobniejsze tualety.

~~Sam Twój brzości widać.~~

Na ul. Fraszimierowa
Męszkaja ciotki
Fraxidej uroda jest
swieta

I wosieki nie byle jaki
Korzystkie poluja na męza
lecz nikt ^{im} nie trafia _{się}

Brak kandydatów w
tym względzie

Co czasem też zdarza się
Chciałabym im ~~zaproponować~~
gdzieś chęć wyjeżdżać mieć
lecz nie mogę pora-
dzić

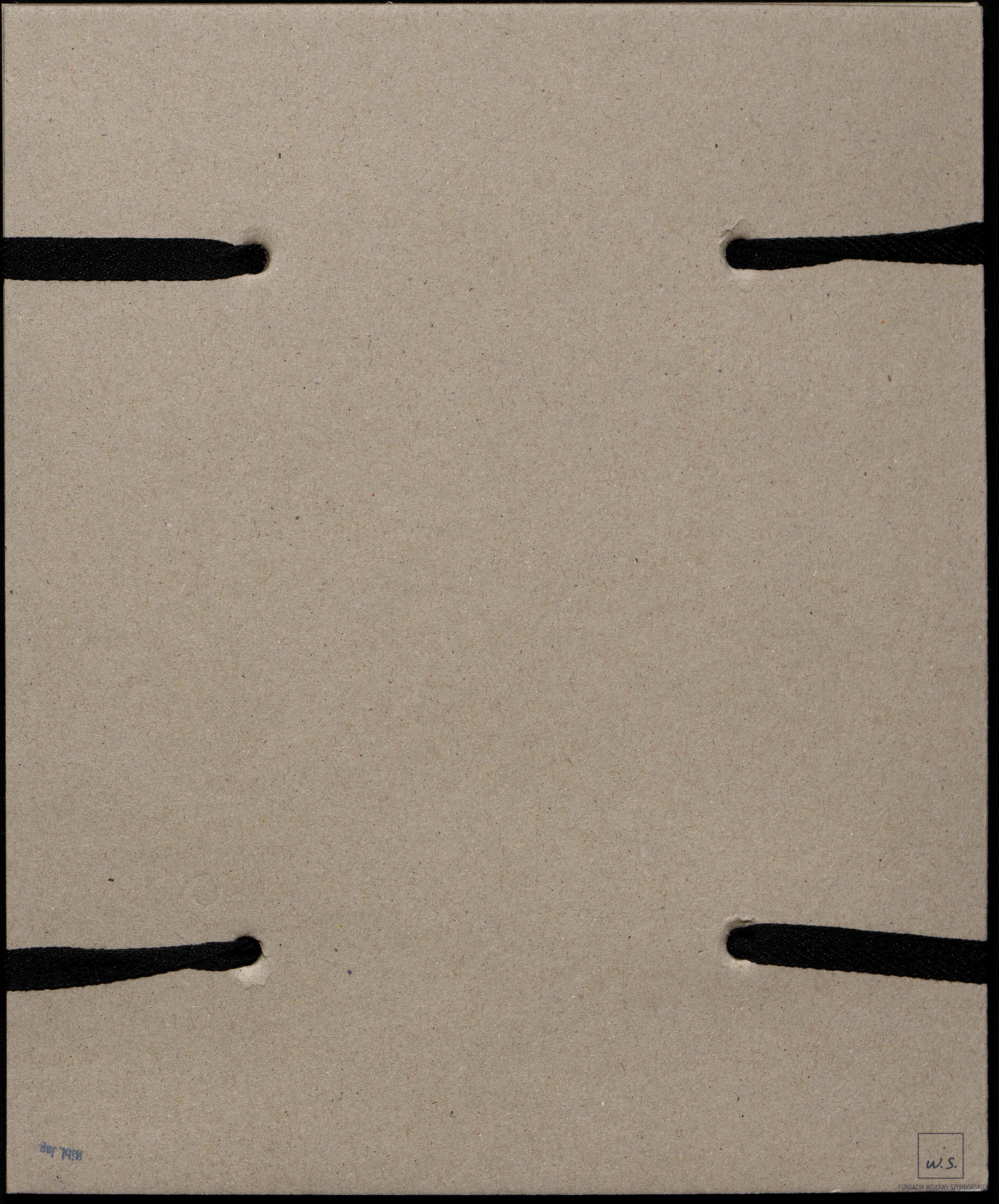
bo nikt mych cioci
nie chce

W.S.

Moro jakich panów maja
Ale bardzo prosiroja,
Bo more sie już nie kolawryc
I nie ma mowy narowy.
~~Moro ich to nie swata~~
Moro ich tam rik nie swata?
I tak plyną długie lata.
Nie pozwole noc to przesie
Ze mam stare panny-cioce
Musze choc ze 2 wyszatac
By potem z wykoimi talac,
Bo cukiermiach i kwiarniach
Dziwna stodkaś moris ogorn

Koniec

W.S.



Bibl. Jag.

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ